

Charles Spurgeon - CHRYSTUS JEST WSZYSTKIM

„Chrystus jest wszystkim.” – Kolosan 3:11

Apostoł wytoczył argumenty w obronie świętości. Gorliwie wystąpił przeciwko grzechowi, broniąc chrześcijańskich cnót. Nie postąpił jednak jak ci, którzy chcieliby zwać się kaznodziejami ewangelii, a odwołują się do argumentów niezgodnych z ewangelią łaski. Nie zastosował ani jednego argumentu zaczerpniętego z zakonu. Nie mówił: „Czyni to, a zasłużysz sobie na nagrodę”, ani: „Jeśli zaprzestaniesz czynić tak czy inaczej, nie będziesz już więcej umiłowanym Pańskim”. Wiedział, że pisze do wierzących, którzy nie żyją pod zakonem, lecz pod łaską. Posłużył się więc argumentami wywodzącymi się z łaski, zgodnych z charakterem i naturą „wybranych Bożych, świętych i umiłowanych”. Podsycalał płomień ich miłości stosownym paliwem i rozniecał ich żarliwość odpowiednimi narzędziami.

Zwróćmy uwagę, że rozpoczyna on niniejszy rozdział od przypomnienia świętym, że zostali wskrzeszeni z Chrystusem. Jeśli naprawdę zostali wraz z Nim wzbudzeni, to powinni zostawić za sobą grób nieprawości oraz pogrzebowe szaty własnych grzechów i postępować jak ci, którzy zostali obdarzeni wyższym rodzajem życia odnoszącym się do grzechu jak do śmierci i skażenia. Potem zaś oświadcza, że życie wierzącego tkwi w Chryście: „Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystem w Bogu”. Z niniejszego tekstu wywodzi więc również i świętość. Czyż ci, którzy mają Chrystusa za własne życie, będą się zanieczyszczać winą? Czyż nie jest rzeczą nieuchronną, że skoro Święty Izraela w nich mieszka i jest ich życiem, wszystko co czynią powinno obfitować w cnoty i dobroć? Wówczas wytacza trzeci argument, który stanowi główną cechę charakterystyczną kościoła Chrystusa. Rodząc się na nowo, jesteśmy stworzeni na obraz Jezusa – drugiego Adama – a w konsekwencji wszelkie cechy wyróżniające, należące do starego stworzenia, tracą na wartości: „Nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich”. Argumentacja powyższego fragmentu jest następująca: skoro jedyną wyróżniającą cechą nowego stworzenia jest Chrystus, powinniśmy zatroszczyć się by podobieństwo do Niego bardzo wyraźnie nas charakteryzowało, abyśmy nie tylko wyznawali językiem iż jesteśmy chrześcijanami, lecz by mówiło o tym nasze postępowanie i nasz cały charakter. Podobnie jak możemy rozpoznać Żyda po fizjonomii, Greka po wdzięku, a barbarzyńcę po jego nieokrzestaniu, tak również chrześcijanin winien dać się poznać po swoim podobieństwie do Chrystusa – po światłości, miłości i życiu Jezusa promieniującym z jego osoby. Taka jest Boża pieczęć, wyciśnięta na czołach Jego wiernych. Tak również wygląda znak wybrania, umieszczony we właściwym czasie na prawej ręce tych, którzy do Niego należą.

Skoro jedynym znakiem wyróżniającym chrześcijan spośród innych ludzi i jedyną zasadniczą cechą rozpoznawczą w nowym świecie łaski jest Chrystus, zaczynamy zauważać tutaj ukrytą wielką doktrynę. W rzeczywistości łaski rzeczy faktycznie mają się tak, jak wyglądają. Chrystus wydaje się być wszystkim, gdyż faktycznie takim jest. Fakt, iż posiadanie Chrystusa jest w kościele sprawą absolutnie najważniejszą, wynika z przesłanki, że Chrystus rzeczywiście jest wszystkim we wszystkich. To, co w chrześcijaństwie realne, święte, niebiańskie, czyste, trwałe i zbawienne, pochodzi wyłącznie z Pana Jezusa. Ów wielki fakt tkwi u podstaw całego chrześcijańskiego systemu – Chrystus jest rzeczywiście i prawdziwie wszystkim we wszystkich w swoim kościele oraz w każdym jego indywidualnym członku. Dzisiejszego poranku, próbując rozpocząć ten drogocenny temat dzięki pomocy Bożego Ducha, zwrócimy najpierw uwagę, *kto tę prawdę uznaje*. Po drugie, zastanowimy się, *co składa się na powyższą prawdę*. Po trzecie, *jakie są jej konsekwencje*, oraz po czwarte: *Czego ta prawda od nas wymaga*. Jeśli bowiem bacznie przyjrzymy się tekstowi, następuje po nim słowo „przeto”. Pojawia się więc wniosek będący logicznym następstwem całego fragmentu.

I. Po pierwsze więc, KTO TĘ PRAWDĘ UZNAJE? Apostoł Paweł nie mówi, że Chrystus jest wszystkim we wszystkich dla każdego człowieka. Stwierdza natomiast, iż istnieje nowe stworzenie, w którym człowiek „odnawia się ustawicznie ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył”, gdzie zanikają wszelkie narodowe i obrzędowe różnice, a Chrystus staje się wszystkim i we wszystkich. Chrystus nie jest jednak wszystkim dla każdego człowieka. Niestety! Istnieje wielu osób w tym świecie, dla których Chrystus jest nikim. Prawie w ogóle o Nim nie myślą. Niektórzy ludzie niższego sortu posługują się Jego imieniem tylko po to, by przeklinać. Jeśli w ogóle mają jakąś religię, to jak u wielu, jest to tylko przejaw zadufanego w sobie zarozumialstwa, wykluczającego Zbawiciela. W wyznaniu wiary człowieka zadufanego w sobie nie ma miejsca na Zbawiciela grzeszników. Ten, który usprawiedliwia bezbożnych nic dla nich nie znaczy. Ludzie światowi, lekkomyślni, nieczyści i rozpustni nie pozwalają sobie na myślenie o świętym Odkupicielu. Być może ktoś taki jest tutaj obecny, i choć dzisiejszego poranka nie słyszy niczego innego prócz słów o Jezusie, powie: „Jakież to nużące” i ucieszy się, gdy przemówienie się zakończy. Jezus jest „korzeniem z suchej ziemi” dla ogromnej liczby ludzi. Nie widzą oni w Nim „żadnej postawy ani urody”, ani piękna, którego mogliby pożądać. Ach! Cóż uczynią, gdy im się objawi w chwale i mocy? Gdy przechodzili obok Jego krzyża, nie dostrzegli w Nim nic godnego uwagi. Nie będą mogli Nim jednak pogardzić, gdy staną skazani przed Jego tronem. O wy, którzy macie Jezusa za nic, ucałujcie Syna Bożego, aby nie zapłonął Jego gniew, i abyście nie zginęli, gdy Jego złość rozpali się jak płomień. Jeśli w dzisiejszym dniu nie macie Chrystusa, nie macie również pokoju i nigdy nie zaświta wam nadzieja! Dla duszy bez Chrystusa nie pozostaje nic prócz pełnego lęku oczekiwania na sąd i na ogień Jego gniewu. Mógłbym teraz przerwać swoje kazanie i powiedzieć: módlmy się za tych, którzy nie wierzą i żyją bez Chrystusa – aby już dłużej nie pozostawali w stanie potępienia.

Istnieją inni ludzie w tym świecie, dla których Chrystus coś znaczy, choć niezbyt wiele. Bardzo chcieliby siebie zbawić, lecz skoro muszą wyznać swoje niedoskonałości, wykorzystują zasługi Chrystusa jako pewnego rodzaju wyrównanie swoich niewielkich wad. Choć ich szata jest niemal wystarczająco długa, przez doszycie do niej frędzli pochodzących z łaski Odkupiciela, staje się jednak taka, jakiej pragną. Zmawianie modlitw, chodzenie do kościoła, uczestniczenie w sakramentach i obchodzenie Wielkanocy – oto główne praktyki, na których polega wielu religijnych ludzi. Jeśli koło dyliżansu utknie nieco głębiej w koleinie, wówczas wzywają na pomoc Pana Jezusa, mając nadzieję, że swoim ramieniem wyciągnie je z dołu. Zwykle mawiają: „Musimy się starać jak najlepiej potrafimy, a Chrystus będzie naszym Zbawicielem; Bóg okaże nam swoje miłosierdzie”. Przyzwalają na to, by błogosławione i wystarczające dzieło oraz ofiara Zbawiciela wyrównały ich niepowodzenia. Wyobraźmy sobie, że dla nich jest to przejaw ogromnej pokory, iż posuwają się aż tak daleko! Jezus jest dla nich ‘zapchaj dziurą’ i niczym więcej. Nie wiem czy stan takich ludzi jest choć odrobinę bardziej godny pożądania niż tych, dla których Jezus jest nikim. Myślenie, iż przyszedł On po to by pomóc nam w zbawieniu siebie samych, mrzonki, że zbawia nas tylko częściowo, że dzieli chwałę za zbawienie z grzesznikiem, to nic innego tylko nikczemna pogarda i odrzucenie Chrystusa. Ci, którzy umieszczają grzesznika i Zbawiciela w jednym jarzmie, gdzie każdy wykonuje swoją część, ograbiają Chrystusa z całej Jego chwały. To prawdziwa grabież, gdy okrada się krwawiącego Baranka Bożego z nagrody za Jego agonię. „Ja sam tłoczyłem do kadzi, bo spośród ludów żadnego nie było ze mną”. W dziele zbawienia Jezus pozostaje sam. Zbawienie pochodzi od Pana. Jeśli Chrystus nie jest dla ciebie wszystkim, jest niczym. Nigdy nie zgodzi się na partnerstwo jako częściowy Zbawiciel ludzkości. Jeśli ma być czymś, musi stać się wszystkim; a jeśli nie jest wszystkim, jest dla ciebie niczym.

Dla wielu ludzi, zupełnie nieświadomie, Jezus Chrystus znaczy wiele, a jednocześnie trudno im pojąć, iż jest On wszystkim we wszystkich. Mam na myśli poszukujące dusze, które mówią: „Zaufałbym

Jezusowi dzisiejszego poranka, lecz nie mam odpowiednich uczuć”. Sądziś więc, iż odrobina twojego uczucia może uzupełnić dzieło Zbawiciela, jak gdyby mogła ci ona pomóc. „Nie pokutowałem tak jak powinienem, więc nie mogę odpocząć w Jezusie”. Uważasz więc, że twoja pokuta może coś dodać do niedokończonego dzieła Zbawiciela. Być może jednym z najtrudniejszych zadań na świecie – tak trudnych, a nawet niemożliwych, że tylko Duch Święty może im sprostać – jest odwieść człowieka od myśli, że może coś uczynić lub stać się kimś by zapewnić sobie własne zbawienie. Grzeszniku! Jesteś pustką a Chrystus pełnią; jesteś brudem, a on oczyszczeniem; jesteś niczym, a On – wszystkim we wszystkich. Im szybciej się z tym zgodzisz, tym lepiej. Skończ z mówieniem: „Przyszedłbym do Zbawiciela, gdyby nie to lub tamto”, gdyż takie marudzenie tylko cię będzie zwodzić, opóźniać twoją decyzję lub zupełnie ciebie zniszczy. Przyjdź takim, jakim jesteś już teraz, a nawet w tym momencie, gdyż Chrystus nie jest prawie wszystkim, lecz wszystkim we wszystkich.

Istnieją również tacy ludzie, którzy twierdzą, że Chrystus jest wszystkim w niektórych rzeczach, lecz nie zrozumieli jeszcze w pełni nauczania naszego fragmentu. Mówi on bowiem: „Chrystus jest wszystkim i we wszystkich”. Owszem, jest on wszystkim, jak sądzą, „w kwestii usprawiedliwienia”; On przebacza wszelki nasz grzech i przyobleka nas swoją sprawiedliwością. Jeśli jednak chodzi o nasze uświęcenie, to z pewnością my sami powinniśmy o nie zabiegać; a co dotyczy wytrwania, zależy ono całkowicie od naszego czuwania. Czyż nadal jednak nie jesteśmy zagrożeni? Czyż nie istnieją pewne elementy, które zależą wyłącznie od naszych cnót i dobroci?” Umiłowani! Niech Bóg broni bym miał wyrzec choć jedno słowo przeciwko gorliwemu czuwaniu, czy też przeciwko intensywnym wysiłkom. Błagam was jednak, abyście ich źle nie rozumieli, ani nie mówili, że ostateczne zbawienie wierzącego opiera się na ruchomym piasku. Jesteśmy zbawieni w Chrystusie i w Nim mamy pełnię. W Nim również jesteśmy uświęceni: „Który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem”. Chrystus jest wszystkim; nie tylko moim usprawiedliwieniem, lecz również i uświęceniem. Jest wszystkim – nie tylko pierwszym krokiem mojej wiary, lecz także ostatnim. „Jam jest alfa i omega [początek i koniec], mówi Pan”. Nie ma takiego miejsca między bramami piekła i bramami nieba, gdzie wierzący byłby zmuszony powiedzieć: „Chrystus mnie w tym miejscu zawiódł, więc muszę polegać na własnych wysiłkach”. Począwszy od gnojowiska naszego zepsucia aż po tron osiągniętej doskonałości, nie ma ani jednego momentu, z którym musielibyśmy poradzić sobie sami. Chrystus nasze zbawienie inicjuje, kontynuuje i kończy. Dotyczy to wszelkich jego elementów, wszystkich wieków oraz każdego mężczyzny i kobiety, którzy przyszlizli na ten świat i kiedykolwiek będą zbawieni. Nie ma takiej chwili, w której jakieś stworzenie powinno powoływać się na własne zasługi, wnosić własną siłę lub uzupełniać to, czego jeszcze brakuje. „Chrystus jest wszystkim i we wszystkich”. Święci są „doskonali w Chrystusie Jezusie”. Nasz Pan rzekł: „wykonało się” i wszystko zostało wykonane. Nie jest On jedynie sprawcą naszej wiary, lecz również jej dokończycielem. Jest wszystkim we wszystkich, a człowiek – niczym.

Prawdę tę uznaje każdy wierzący. Istnieje wiele różnic wśród chrześcijan, lecz nie ma żadnej w kwestii tego podstawowego punktu. Niestety, kościół podzielił się na wiele części, lecz podziały nie mają wpływu na naszą zgodę w jednej kwestii: że Chrystus jest wszystkim. Nie okażę się zbyt surowy, jeśli powiem, że człowiek, który tej prawdy nie przyjmuje, nie jest chrześcijaninem, ani też nie wykażę się zbytnim liberalizmem, gdy oświadczę, że każdy, kto w tej prawdzie wytrwał, z pewnością jest człowiekiem wierzącym. Ten, kto ufa wyłącznie Chrystusowi, kto poddaje się Mu jako swojemu jednemu nauczycielowi, królowi i Zbawicielowi, jest osobą zbawioną. Ten zaś, kto nie oddaje Chrystusowi chwały, choć mówi językami ludzkimi i anielskimi, choć posiada dar prorokowania i wszelkiej wiedzy, choć ma wszelką wiarę, potrafi przenosić góry i zdaje się mieć wszelkie cnoty, nie jest jednak chrześcijaninem, jeśli lekceważy Chrystusa i nie traktuje Go jak tego, który jest wszystkim we wszystkich. W nowym stworzeniu bowiem tylko jedna rzecz wyróżnia człowieka odrodzonego, a mianowicie, że „Chrystus jest wszystkim we wszystkich”, bez względu na to kim może On być dla innych.

II. Wyjaśniewszy tym sposobem, kto tę prawdę uznaje, przechodzimy do pytania: CO SIĘ NA TEJ PRAWDĘ SKŁADA?

Pewien nauczyciel w podeszłym wieku doradzał młodemu adeptowi by nie wybierał zbyt wspaniałego tekstu. Ostrzeżenie to wypowiadałem już sam do siebie dzisiejszego poranka. Niniejszy niewielki fragment jest jednym z najwspanialszych w całej Biblii, a ja czuję się zagubiony w jego bezkresnej przestrzeni. Wygląda on jak jeden z rzadkich klejnotów o bardzo małych rozmiarach, lecz ten, kto go na sobie nosi, dzierży w swej dłoni wartość całych imperiów. Nie mieściłoby się w możliwościach arytmetyki określić cenę takiego skarbu.

Zrozumienie wszystkiego, co kryje się w tych kilku słowach to tak, jakby zmieścić we własnych dłoniach cały świat. Nie potrafię znaleźć drogi na ogromnym oceanie, gdyż moja łódź jest zbyt mała. Mogę się nią poruszać jedynie wzdłuż brzegu. Kto może zredukować „wszystko” do jednego kazania? Gwarantuję wam, że moja wypowiedź dzisiejszego poranka będzie bardziej zdumiewać z powodu tego, czego jej brak, niż tego, co zawiera. Żywię nadzieję, że każdy obecny tutaj chrześcijanin zauważy to, czego nie wypowiedziałem. Tym samym uczynię wiele dobra, inspirując do medytacji i rozmyślań. Gdybym usiłował wyjaśnić wam znaczenie tego bezkresnego fragmentu, potrzebowałbym całego czasu i wieczności, a nawet wtedy żaden język - zarówno ten ludzki, jak i anielski - nie byłby w stanie wyrazić całej prawdy. Będziemy więc pływać w morzu, chociaż go nie pojmujemy, i ucztować przy stole, choć nie potrafimy obliczyć jego wartości.

1. Zgodnie z kontekstem, Chrystus jest wszystkim w kwestii *narodowych różnic, powodu do chluby i uzasadnienia obyczajów*. Zwróćmy uwagę: „Nie ma Greka, ani Żyda, obrzezania ani nie obrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego” w nowym stworzeniu, lecz „Chrystus jest wszystkim i we wszystkich”. W nowym świecie nie istnieją różnice między Żydem i poganinem. Prostactwo barbarzyńcy i kultura Greka nie ma znaczenia. Przypuszczam, że tak długo, jak żyjemy w ciele, będziemy przywiązywać pewną wagę do naszej narodowości, i tak jak Paweł, chlubić się nieco tym, że urodziliśmy się wolni. Im mniej jednak tak będziemy czynić, tym lepiej. W bramach chrześcijańskiego kościoła czujemy się kosmopolityczni, albo inaczej: jesteśmy obywatelami wyłącznie Nowego Jeruzalem. Jako człowiek cieszę się, że jestem Anglikiem. Radość, która mnie wypełnia, nie równa się jednak świętej radości wynikającego z tego, że jestem chrześcijaninem. Gdy spotykam kogoś, kto boi się Boga, nie chcę by myślał, że jestem Anglikiem, ani też nie pragnę traktować go jak Amerykanina, Francuza czy Holendra. Nie jesteśmy już bowiem więcej cudzoziemcami i przychodniami, lecz współobywatelami. Jeśli jakiś człowiek jest chrześcijaninem i jednocześnie cudzoziemcem według ciała, w duchu jest mi dziesięć tysięcy razy bliższy niż gdyby był niewierzącym Anglikiem. Należy głęboko ubolewać, gdy zmagające się narody wciągają chrześcijan we wzajemny konflikt ze względów politycznych. Jedna część ciała Chrystusa nie może zwalczać drugiej. To hańba, gdy pozwalamy by nasza ziemską narodowość dominowała nad niebiańskim obywatelstwem. Królowa Wiktoria i prezydent Grant mają wystarczająco wysokie stanowiska, lecz król Jezus jest Panem wszystkich. W pierwszej kolejności podlegamy jego Cesarskiej Mości Księżu Pokoju. Nikt nie przychodzi do kościoła jako Żyd lub poganin, ani nie pozostaje w nim jako Grek, czy Scyta, bez względu na to kim był przedtem. Gdy staje się chrześcijaninem, Chrystus jest wszystkim. Ziemskie wyróżnienia i dystynkcje, jeśli nadal istnieją – a muszą istnieć dopóki żyjemy na tym świecie - są zredukowane do minimum w łonie kościoła. Zostały niemal zapomniane, a to co jeszcze istnieje, zostało poświęcone dla Bożych celów.

W kościele Chrystus jest wszystkim, jeśli chodzi o chlubę. Grecy mawiali: „Hellenowie są rasą bohaterów. Wspomnijcie na Spartę i Ateny. Czyż nie jesteśmy najbardziej zaawansowani cywilizacyjnie i najlepsi w bitwie? Kto postawił tamę perskiemu tyranowi i nakazał dumnemu monarsze gryźć ziemię? Nasze głowy są podniesione gdy myślimy o Maratonie i Salaminie”. Gdy jednak Grek przyłączał się do chrześcijańskiego kościoła, zapominał o swojej narodowej chlubie i odtąd szczylił się jedynie krzyżem Tego, którego ramię pokonało zastępy szatana i wzięło do niewoli jeńców. Gdy Żyd doświadczał wzgardy, odwzajemniał szyderstwem szyderstwem, odpowiadając Grekom i Rzymianom: „Możecie mówić o Maratonie; ja jednak śpiewam o Morzu Czerwonym; możecie chlubić się zdławieniem Persji, lecz ja opowiadam o klęsce Egiptu. Do mnie należy chluba Pana Zastępów w dawnych wiekach. Staliśmy się narodem już wtedy, gdy o was jeszcze nikt nie słyszał; to nas wybrał Jahwe na swoich ulubieńców”. W momencie, gdy Żyd siadał do ewangelicznej wieczerzy, odkładał na bok swoją dziedziczną dumę i fanatyzm, uświadamiając sobie fakt, że Grek jest teraz jego bratem na równi z wierzącym Hebrajczykiem u jego boku. Podobnie i Scyta, gdy wchodził w progi chrześcijańskiego kościoła, nie pozostawał już więcej barbarzyńcą; rozmawiał językiem Kanaanu tak samo poprawnie jak jego Grecki chrześcijański brat. Niewolnik zaczynał oddychać powietrzem kościoła, gdy tylko opadły z niego łańcuchy. Mógł być niewolnikiem w domu swojego pana, lecz przestawał nim być wśród chrześcijan. Człowiek wolny natomiast, choć takim się urodził, lub zdobył swoją wolność za wysoką kwotę, nigdy nie spoglądał z góry na niewolnika w chrześcijańskim kościele. Zarówno niewolnicy jak i wolni stawali się jedno w Chrystusie Jezusie. Nikt nie miał żadnych osobistych powodów do dumy. Ani rasa, ani pochodzenie, ani ranga, ani stanowisko, nie miały żadnego znaczenia, gdyż Chrystus był wszystkim we wszystkich. „*Christianus sum*” – „jestem chrześcijaninem” – było i jest powszechną chlubą wszystkich świętych.

Jednocześnie zacierały się ich wszelkie grzeszne narodowe obyczaje. Grek pierwotnie mówił: „Oczywiście, że mogę dawać upust tym praktykom, gdyż Lacedemończycy zawsze przestrzegali tego zwyczaju”. Żyd być może powiadał: „Nie będę jadł niczego, co powszechne lub nieczyste, ani też nie będę przestawał z poganami, gdyż nie czynili tego nasi ojcowie”. Barbarzyńca natomiast mawiał: „Nie mogę poddać się prawom cywilizowanego życia, mój ojciec bowiem przemierzał pustynię”. Scytowie zaś oświadczały: „Będę rabował, łupił i zabijał, gdyż jestem człowiekiem dzikim; czemu miałbym postępować inaczej? Czyż moi ojcowie nie postępowali tak przez całe pokolenia?” Gdy różne plemiona przybywały do chrześcijańskiego kościoła, wszelkie dzielące i złe obyczaje natychmiast zanikały. Co powiedział Chrystus? Co czynił? Co nam nakazał? Jego słowa, i tylko one, są dla nas prawem.

Tym sposobem, wszelkie rasowe różnice, narodowa duma oraz zwyczaje i tradycje różnych narodów przestały istnieć, gdyż Jezus Chrystus w kościele stał się wszystkim we wszystkich. Takie, bez wątplenia jest znaczenie fragmentu w jego kontekście: Chrystus wszystkim we wszystkich w sferze różnic.

2. Po drugie, Chrystus jest wszystkim we wszystkich jeszcze w innym, potrójnym sensie – *dla Boga, wobec naszych wrogów, w nas samych*. Szczęśliwe jesteś, Boże dziecko, że w całym twym obcowaniu z wielkim Sędzią całej ziemi Chrystus jest dla ciebie wszystkim we wszystkich. Potrzebujesz pośrednika, który by stanął między tobą a Bogiem; jest nim Chrystus. Pragniesz, aby jakiś arcykapłan wraz ze swoimi ofiarami zaniósł przed Boga również twoje modlitwy i uwielbienie; jest nim Chrystus. Chcesz by jakiś przedstawiciel stał po wszystkie czasy przed Bogiem, by wstawiał się za ciebie orędownik – ktoś, kto byłby bliski zarówno tobie jak i Bogu, kto mógłby położyć swoje dłonie na obydwu; jest nim Chrystus. Kiedykolwiek Bóg spogląda na ciebie w Chrystusie, widzi w tobie wszystko, co winien w tobie zauważyć. Gdyby patrzył na ciebie niezależnie od Chrystusa, nie zobaczyłby w tobie nic godnego polecenia. Jesteś jednak „przyjęty w Umiłowanym”. Nawet wszystko widzący wzrok Boży nie dostrzega nic godnego

potępienia w duszy przyobleczonej w sprawiedliwość Chrystusa. „Któż będzie oskarżał wybranych Bożych, przecież Bóg usprawiedliwia”. Cały kościół bowiem, oglądany przez pryzmat Jezusa Chrystusa, Jego przedstawiciela i głowy, pozostaje bez skazy, zmazy, ani żadnej podobnej rzeczy. Chrystus jest dla nas wszystkim przed Bożym tronem.

Niestety, potrzebujemy również by ktoś stanął między nami, a naszymi wrogami. Oto szatan; jak stawię mu czoła? Będzie mnie oskarżał; kto się za mną wstawi? Chrystus jest wszystkim we wszystkich również i w tej sytuacji. Bez względu na to, jak bardzo ogniste są strzały diabła, Chrystus stanowi tarczę, która może te strzały zagasić. Gdy szatan wystawia mnie na pokusę, Chrystus wstawi się za mną nim zacznę jej ulegać. Kiedykolwiek muszę zmagać się z diabłem, oto mój oręż, w który muszę się uzbroić. Jeśli będę się z nim spierał, jeśli użyję własnej siły by się mu przeciwstawić, powie mi: „Jezusa znam; lecz ty kim jesteś?” Gdy jednak do mojej walki zaproszę Jezusa, i gdy w swej dłoni dzierżyć będę zasługi Jego męki i niezawodność jego obietnicy, anioł zniszczenia nie będzie w stanie pokonać pokropienia krwią. Zwycięzamy dzięki krwi Baranka. Jezus Chrystus jest dla nas zarówno tarczą jak i mieczem, zbroją jak i narzędziem walki.

Podobnie dzieje się w naszym konflikcie ze światem. Bez względu na to, przez jakie przechodzisz próby, mój drogi bracie, Chrystus jest wszystkim we wszystkich by ci w nich dopomóc. Żyjesz w biedzie? W twojej nędzy uczyni cię bogatym dzięki swej pokrzepiającej obecności. Chorujesz? Pościeli ci łożę w chorobie i sprawi, że boleść stanie ci się miłsza niż chodzenie w zdrowiu. Cierpisz prześladowanie? Jeśli dzieje się to ze względu na Niego, możesz skakać z radości. Znosisz utrapienie? Wspomnij, że On również przechodził przez męczarnie i udręki, a będziesz z Nim obcował we wspólnocie cierpienia. Wśród doświadczeń obecnego życia Chrystus jest wszystkim dla wierzącego, we wszystkim go podnosząc i przez wszystko z Nim przechodząc. Żadna fala nie może zatopić człowieka, który mocno trzyma się ratunkowej boi. Będzie na niej płynął, aż osiągnie chwałę.

Chrystus jest wszystkim również i *w moim wnętrzu*. Gdy zgłębiam zakamarki własnej natury, dostrzegam wszelkiego rodzaju braki i zniekształcenia, i łatwo mi wpaść w przerażenie. Gdy jednak zauważam tam Chrystusa, moje serce doznaje pociechy, gdyż wiem, że On nie tylko zniszczy diabelskie dzieło, lecz udoskonalił to, co już we mnie rozpoczął. Jestem grzesznikiem, lecz sercem odpoczywam w Zbawicielu. Czuję się obciążony ciałem grzechu i śmierci, ale oto kształtuje się we mnie Zbawca – nadzieja chwały. Z natury jestem dziedzicem gniewu, jak i pozostali ludzie, lecz narodziłem się jednak w rodzinie Drugiego Adama; jestem więc umiłowanym najwyższego Boga i współdziedzicem Chrystusa. Czy Chrystus mieszka w twoim sercu, umiłowany? Wszystko więc co się tam kryje i przysparza ci smutku, może dać ci również powód do radości. Święty boleje na myśl, że ma do wyznania grzech, a jednocześnie raduje się wiedząc, iż potrafi go wyznać. Wierzący trapi się na wieść o ogromnej swojej chorobie, a jednocześnie chlubi się nią, gdyż spoczywa na nim moc Chrystusa. Smuci się dzień po dniu, gdy dostrzega swe błędzenie, ale równocześnie weseli się, gdy widzi jak podąża za nim Dobry Pasterz by odnowić jego duszę. Choć więc wszelkie zło i niedostatek mego wnętrza wzbudzają we mnie płacz, wywołują równocześnie moją radość, gdy dostrzegam w moim sercu Jezusa. Gdy bowiem zauważam, że mojej duszy coś brakuje lub panoszy się w niej grzech, dostrzegam skuteczne lekarstwo w Chrystusie, który jest wszystkim we wszystkich.

Przedstawiłem wam więc drugi sposób patrzenia na nasz tekst. Chrystus jest wszystkim nie tylko w kwestii różnic, lecz wszystkim dla Boga, wszystkim między nami i wrogami, oraz wszystkim w nas samych.

3. A oto trzecie znaczenie tego samego wyrażenia: Chrystus jest wszystkim *za* nas, wszystkim *dla* nas, i wszystkim *w* nas.

Chrystus jest wszystkim *za* nas – gwarantem i zastępcą, który poniósł za nas naszą winę. „Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich”. „Ukarany został dla naszego zbawienia”. „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, byśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”. Jest On również pracownikiem, który zajął nasze miejsce by wypełnić za nas wszelką sprawiedliwość. Stanowi wypełnienie zakonu sprawiedliwości za każdego, kto wierzy. Wszystko, czego wymaga od nas Bóg, spełnia za nas Chrystus. Nie przyniósł Bogu tylko części spełnionego zadania, lecz zapłacił co do grosza za wszystko, w czym dłużny był Jego lud. Jako nasz poprzednik w niebie, objął należne nam dziedzictwo, i jako nasz poręczyciel, zabezpiecza nam drogę do chwały. Jezus jest wszystkim *za* nas.

Dzisiejszego dnia jest On również wszystkim *dla* nas. Pokładamy w Nim pełne zaufanie. Często miewam wątpliwości czy przejawiają się we mnie chrześcijańskie cnoty. Istnieje jednak jedna rzecz, w którą wątpić nie mogę: że nie ma żadnej innej nadziei prócz krwi i sprawiedliwości Jezusa Chrystusa. Jeśli dusza może zginąć, choć z całych sił polega na dokończonym dziele Zbawiciela, to zginę i ja. Jeśli jednak zbawiająca wiara całkowicie opiera się na Tym, który został posłany przez Boga by stał się prześlaniem za grzech, to nie zginę nigdy, chyba że Boże Słowo może zawieść. Czy potraficie tak powiedzieć, drodzy bracia, i nie czuć się pokrzepieni? Czy macie coś innego, w czym możecie położyć waszą ufność? Czy jest choć jeden taki uczynek, na którym możecie polegać? Czy istnieje taka modlitwa albo emocja, której odważylibyście się użyć jako filaru lub podpory w waszej nadziei na zbawienie? Wiem, że odpowiecie: „Nie mam absolutnie niczego. Chrystus Zbawiciel jest moim wyłącznym zbawieniem i wszelkim moim pragnieniem. Wzdragam się na samą myśl stawiana na równi z Nim czegokolwiek, na czym mógłbym opierać moje zaufanie przed Bogiem”. Ach, z całą pewnością więc nosicie na sobie znak owieczek Chrystusa, gdyż jest On wszystkim dla każdej z nich.

Wspomniałem również, że Chrystus jest również wszystkim *w* nas. Cokolwiek się w nas znajduje, a nie pochodzi z Chrystusa, ani nie wywodzi się z działania Jego Ducha, będzie musiało z nas wyjść, i błogosławiony dzień, w którym zostanie z nas wydalone. Jeśli wzrastam i rozwijam się, lecz mój wzrost jest tylko wzrostem cielesnym i rozwojem mojego ja, stanowi zbędną grzybną narośl, i jak rycynowy krzew Jonasza, zginie w przeciągu nocy. Drzewo, siano i słoma są materiałem do szybkiego budowania, lecz również szybko dają się podpalić. Tylko to, co należy do Chrystusa, który się w nas „kształtuje” – nasza „nadzieja chwały”, okaże się złotem, srebrem i szlachetnym kamieniem. Choć buduje się nimi powoli, przetrwają pożary. Chrzęścijaninie! Módl się wiele i mocno pracuj, abyś miał w sobie Chrystusa, gdyż tylko On jest wart tego, by Go w sobie mieć. Jeśli nie stał się w twym sercu drogocennym ziarnem, pozostaje tylko twoją zewnętrzną łuską. Chrystus na krzyżu nas zbawia, gdy staje się Chrystusem w sercu. Jest On rzeczywiście wszystkim *za* nas, *dla* nas i *w* nas.

4. Obróćmy kalejdoskop i spójrzmy na tę samą prawdę jeszcze inaczej: *Chrystus jest kanałem dla wszystkich, gwarancją i sumą wszystkiego.*

Kanałem dla wszystkich. Wszelka miłość i litość spływają od Boga przez Chrystusa, naszego pośrednika. Poza Nim nie otrzymujemy niczego. „Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie”. Inne strumienie już dawno wyschły, lecz ten jeden zawsze pozostaje pełny. „Może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przychodzą do Boga, bo żyje zawsze by wstawiać się za nimi”.

Chrystus jest *gwarancją* wszystkiego. Gdy Bóg posłał nam Chrystusa, postąpił tak jak gdyby chciał powiedzieć: „Dałem wam wszystko”. „Ten, który nawet własnego Syna nie oszczędził, lecz go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?” On jest dla nas przymierzem i tytułem własności obiecanego odpocznienia. I rzeczywiście, Chrystus jest nie tylko dla wszystkich kanałem i gwarancją, lecz – jak mówi apostoł – wszystkim. W konsekwencji, stanowi On *sumę* wszystkich rzeczy. Jeśli zamierzamy podróżować po kontynencie (europejskim – przyp. tłum), nie musimy brać ze sobą łóżka, ani domu, ani stołu, ani lekarstwa, ani żywności. Jeśli masz w swej sakiewce złoto, masz w nim zsumowane wszystkie wymienione rzeczy. Złoto reprezentuje każdą rzecz, którą da się kupić; stanowi swego rodzaju uniwersalny talizman wytwarzający to, czego jego właściciel zapagnie. Nie spotkałem jeszcze osoby w jakimkolwiek kraju, która nie rozumiałaby jego znaczenia. „Pieniądz umożliwia wszystko” – mówi mędrzec, co jest prawdą w ograniczonym sensie. Ten zaś, kto ma Chrystusa, naprawdę ma wszystko: posiada istotę i substancję wszelkiego dobra. Muszę tylko powołać się na imię Jezusa przed tronem Ojca, a niczego godnego pożądania mi nie odmówi. Jeśli Chrystus należy do ciebie, należy do ciebie wszystko. Bóg, który darował ci Chrystusa, w tym jednym darze zsumował wszystko, czego będziesz pragnął teraz i na wieki – wymazanie grzechów przeszłości, zaspokojenie potrzeb teraźniejszości i przysposobienie ciebie do wszelkiego dzieła i życia rozkoszy w przyszłości.

5. Raz jeszcze spójrzmy na nasz tekst w innym świetle. *Chrystus jest wszystkim, czego potrzebujemy, wszystkim, czego pragniemy i wszelkim możliwym dobrem*. Jest wszystkim, czego mi potrzeba – żywą wodą by ugasić pragnienie, niebiańskim chlebem by zaspokoić głód, śnieżnobiałą szatą by mnie okryć, bezpiecznym schronieniem, szczęśliwym domem dla duszy, pokarmem i lekarstwem, moją pieśnią i pociechą, światłem i rozkoszą.

Jest wszystkim, czego *pragnę*. Gdy zaś bardzo czegoś pożądam, potrzebami więcej Jego obecności. Gdy czuję się najbardziej ambitny, moją ambicją jest stać się podobnym do Niego. Gdy Moje pragnienia zdają się być najbardziej niezaspokojone, w rzeczywistości tęsknię by być z Nim tam, gdzie się znajduje. On jest wszelkim *możliwym* dobrem. Gdy moja wyobraźnia rozpościera swoje skrzydła by ulecieć w przestrzeń, gdzie nie sięgają orły, to nawet ona nie jest w stanie wzbić się na wyżyny chwały, które przyobiecał jej Jezus Chrystus. Nie potrafi wyobrazić sobie, nawet przy swoich najbardziej rozwiniętych zdolnościach, niczego bogatszego i cenniejszego niż Chrystus; jej Chrystus, ona Jego, On zaś cały jej. Ach, jeśli pragniesz wiedzieć czym jest niebo, dowiedz się kim jest Chrystus. Wyraz ‘niebo’ bowiem trzeba pisać używając pięciu liter wziętych ze słowa ‘Jezus’. Gdy Go posiadasz, stanie się dla ciebie wszystkim, czego twoje uwielbione ciało potrzebuje i wszystkim, co twój uwielbiony duch będzie w stanie pojąć.

III. Pokazałem wam więc, bardzo się śpiesząc, co niniejsza prawda obejmuje. Teraz natomiast, w jeszcze większym skrócie, pokażę JAKIE SĄ JEJ KONSEKWENCJE. Pociąga ona za sobą wiele rzeczy. Po pierwsze, obejmuje ona chwałę i wspaniałość Chrystusa. O kim innym mogłaby mówić, że jest wszystkim we wszystkich? Istnieje wiele rzeczy w tym świecie, które są dobre. Nie ma jednak niczego, co byłoby dobre na wszystko. Niektóre rośliny mogą być dobrym lekarstwem, lecz marnym likierem; roślina o wielkiej sławie jest użyteczna na wiele sposobów. Dobra odzież nie może zaspokoić twojego głodu, lecz Chrystus, chleb z nieba, jest również najlepszą szatą Ojca. Nie możesz spodziewać się, że jakaś skończona rzecz jest dobra na wszystko; Chrystus jednak stanowi nieskończoną dobroć. Jako drzewo życia, przynosi wszelkiego rodzaju owoce, a jego liście służą do uzdrawiania narodów. Jest On siłą i pięknem, bezpieczeństwem i świętością, pokojem, uzdrowieniem i pomocą, pociechą i zwycięstwem, życiem doczesnym i życiem wiecznym; chwała niech będzie Jezusowi Chrystusowi! Czyż może być On kimś mniejszym niż Bóg, skoro jest wszystkim? „Wszystkim”! Czyż to nie synonim Boga? Mówimy, że nie może być dwóch Bogów, gdyż jeden Bóg istnieje wszędzie i wypełnia całą przestrzeń. Kimże więc może

być Ten, którego zwą „wszystko we wszystkich”, jeśli nie „Bogiem z Boga samego?” Oddajmy Mu cześć, bracia moi, z całego naszego serca! Radujmy się w Nim i błogosławmy Go każdego dnia. Niech świat nie uważa cię za biednego, skoro jesteś tak bardzo w Nim bogaty. Nigdy nie pozwól by ludzie uważali cię za nieszczęśliwego, skoro masz doskonale szczęście w Immanuelu błogosławionym na wieki.

Przyjrzyj się również bezpieczeństwu i błogosławionemu stanowi wierzącego. Chrystus jest wszystkim. Wierzący jednak może dodać: „Ten Chrystus jest mój”. Wierzący posiada wszystko – wszystko, czego *będzie* pragnął, jak również wszystko, czego pragnie obecnie. Żaden cesarz nie mający Chrystusa nawet w połowie nie dorównuje bogactwem temu, który ma Chrystusa, a jest żebrakiem. Ten, który Go posiada, będąc nędzarzem, posiada wszystko. Ten zaś, który Chrystusa nie posiada, a ma na własność tysiące królestw, nie ma nic z prawdziwego szczęścia i radości. O, błogosławiony stan człowieka, który może powiedzieć: „Chrystus jest mój”! Z drugiej jednak strony, zwróćmy uwagę na nędzę człowieka, który nie ma Zbawiciela. Skoro bowiem Chrystus jest wszystkim, ty, który w Niego nie wierzysz, wszystko tracisz, pozbawiając się Chrystusa. Powiadasz jednak: „Próbuję postępować jak najlepiej potrafię. Uczęszczam na nabożeństwa i czynię wiele dobra”. Jeśli jednak nie masz Chrystusa, nie masz nic. Nie schlebiaj sobie, że dajesz sobie radę czyniąc wiele dobra w duchowej sferze. Jeśli nie masz Zbawiciela, jesteś nagi, biedny i żałosny; pozbawiłeś siebie wszystkiego skoro jesteś bez Chrystusa, który jest wszystkim. Chrześcijanin jest więc bogaty, lecz każdy, kto żyje bez Chrystusa, pozostaje w skrajnej nędzy.

Zauważmy jednak, że prawda, która jest przed nami, karci za zwątpienie mieszkające w sercach wielu poszukujących ludzi. Mówią oni: „Nie mam tego; nie mam tamtego”. Przypuśćmy, że rzeczywiście nie masz; Chrystus jednak ma, jeśli tylko ta rzecz na cokolwiek się przyda. „Zdałbym się całkowicie na miłosierdzie Boże w Chrystusie dzisiejszego dnia, ale...” Ach, precz z twoimi „ale”! Czego chcesz? „Chcę prawdziwej wiary” – mówi jeden z nich. Przyjdź więc po nią do Chrystusa. „Pragnę skruszonego serca” – powiada inny. Jeśli nie potrafisz przyjść ze skruszonym sercem do Chrystusa, przyjdź aby je osiąść.

„Wiare szczerą i pokutę,

Cnotę wszelką, co przybliża

Do Jezusa,

Bez pieniędzy przyjdź i kupuj”.

Mamy dziwne przysłowie o głupocie wożenia węgla do Newcastle. Jaką jednak niedorzecznością musi być myślenie, że człowiek potrafi przynieść coś Chrystusowi, skoro Chrystus jest wszystkim. Przyjdź do Niego, biedny grzeszniku i pozwól Mu stać się dla ciebie wszystkim we wszystkim. Po prostu zacznij na Nim polegać, a będziesz miał pokój.

Jak wielka to nagana oziębłości świętych! Skoro Chrystus jest wszystkim we wszystkich, dlaczego tak niewiele Go miłujemy? Skoro jest tak bezcenny, czemu cenimy Go tak mało? Ach! Moje oziębate, martwe i oziębłe serce! Dlaczego takie jesteś? Czyż jesteś twardsze od nieugiętego i podlejsze od okrutnego, że nie płonie w tobie żar, ani gorliwe uczucie do takiego Pana jak ten? Chrystus jest wszystkim,

moi bracia, a jednak spójrzcie, jak niewiele Mu oferujemy i jakże mało dajemy z siebie - jakże skąpe ilości czasu, jakże niewielkie ochłapy naszych talentów! Niech Bóg wzbudzi w nas świętą żarliwość, gdyż skoro Chrystus jest dla nas wszystkim, obyśmy byli wszystkim dla Niego. Obyśmy wykrzesali z siebie wszystko bez żadnej rezerwy, ile tylko mamy w sobie siły, prosząc Go o nowe siły byśmy mogli uczynić wszystko, co śmiertelny człowiek uczynić może, i aby wszystko dokonywało się w nas dzięki Bogu i dla Jego chwały.

Nasz tekst uczy nas jeszcze innej lekcji. Dowiadujemy się z niego, jaką miarę przykładać do osób nowo nawróconych. Nie powinniśmy oczekiwać, że będą oni filozofami lub teologami; Chrystus jest wszystkim. Jeśli znają Chrystusa i w Nim odpoczywają, mamy obowiązek powiedzieć: „Witajcie wśród nas”. Mogą być nawet biedakami lub analfabetami, skoro jednak Jezus Chrystus został ukształtowany w ich sercach, to choć widzimy Go w nich tylko w mglistych kształtach, mamy szeroko otworzyć bramy i przyjmując ich tak, jak przyjął nas Jezus.

Mamy tutaj również miarę, którą powinniśmy przykładać do duchownych. Świat najbardziej podziwia tych, którzy wygłaszają kazania w sposób najbardziej wymowny. Przeklęty niech będzie dzień, w którym oratorstwo jest tolerowane na chrześcijańskiej mównicy. Stało się ono nieszczęściem i plagą Bożego kościoła. Dążenie do kwiecistych wypowiedzi, do wyrafinowanej mowy i jarmarcznych wyrażań jest niczym innym, jak tylko dogadzaniem światu i prostytuowaniem służby pojednania. Gdyby ludzie nauczyli się, co miał na myśli apostoł, gdy rzekł: „Gdy przyszedłem do was, bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy lub mądrości”, zwiastowaliby zupełnie inaczej, niż dotąd. Powinniśmy dążyć do tego by głosić ewangelię prosto i do serca, a ludzie znajdą się wówczas pod wrażeniem prawdy. Niestety, bawienie się miłymi słowami i poszukiwanie przyjemnych dla ucha zwrotów – ubieranie prawdy w wyniosłą i odświętną szatę fałszu, przynosi szkodę duszom i przeszkadza w krzewieniu prawdy. Przykładaj miarę do duchownych, zadając pytanie: W jakim stopniu przypominają Chrystusa? Posługa, która nie nosi w sobie posmaku Chrystusa, jest posługą, do której Pan się nie przyzna, i z którą ty również nie będziesz chciał mieć do czynienia. Nie pochodzi ona od Boga i nie może być przez ciebie przyjmowana. Dajcie mi Jezusa Chrystusa, choć mowa, która go przedstawia jest nieokrzesana. Wolę ją od najwyborniejszych wymysłów najgenialniejszych myślicieli, w których nie ma Jezusa Chrystusa i brak oddawania mu czci.

Bracie, pomoże ci to również ocenić własną gorliwość. Przybyłeś wprawdzie do stołu Pańskiego tamtego dnia, lecz nie obcowałeś z Chrystusem. Ach! Zmarnowałeś w ten sposób okazję. Trwałeś w swojej komorze tamtego ranka w modlitwie, lecz nie wzywałeś imienia Jezus. Ach! Znowu straciłeś czas spędzony z Bogiem. Poświęcasz czas na lekturę Biblii, lecz twój wzrok wędruje po świętych stronicach, a nie dostrzegasz na nich Jezusa. Twoje czytanie poszło na marne. Ostatnio dawałeś jałmużnę biednym. Czy jednak czyniłeś to ze względu na Chrystusa? Próbowaleś zdobywać dusze: czy jednak działałeś w Jego sile? Jeśli Jezus był nieobecny, składałeś ofiarę nie wkładając w nią serca. Dla Rzymian żaden omen nie wyrządzał większej szkody, niż nieobecność serca w składanej ofierze. Jeśli nie ma Chrystusa, nie ma również akceptacji. Pełnia zaś Chrystusa dowodzi, że Bóg w pełni nas przyjmuje.

IV. Mógłbym wymienić jeszcze wiele rzeczy, lecz nie pozwala mi na to czas. Muszę więc zakończyć pytaniem: CZEGO TA PRAWDA OD NAS WYMAGA? Chrystus jest wszystkim we wszystkich. „Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani w serdeczne współczucie, dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość”. Przejawy życia Chrystusa w świętych stanowią logiczną konsekwencję faktu, iż mieszka On w ich wnętrzu. Jeśli Chrystus jest wszystkim, a ja - wprawdzie chrześcijanin - w niczym Go nie przypominam, moje chrześcijaństwo jest jawnym pośmiewiskiem. Jestem nikim innym, jak tylko

podłym hipokrytą, a moja zewnętrzna sprawiedliwość - pompatyczną szatą mojej duszy, w którą wystroilem się by pójść do piekła. Przypomina ona pozłacaną trumnę, w której mieszka martwy duch. Zginę podwójną śmiercią skoro śmiałem profanować imię Chrystusa: nosiłem je, a nie miałem w sobie istoty chrześcijańskiej religii. Ortodoksja, choćby najznakomitszego rodzaju, jest największą próżnością, chyba że jest ortodoksją życia. Doświadczenie zaś, choć człowiek może mówić o nim wiele, jest tylko mrzonką i fikcją pochodzącą z własnej wyobraźni, jeśli nie wyraża się w odrzuceniu grzechów ciała i przyobleczeniu się w ozdobę świętości. Bracia! Są to rzeczy, które otrzeźwiają każdego z nas. Kto z nas żyje w swoim domu jak powinien? Czy mógłbyś znieść sytuację, gdyby anioł, który odwiedza twój dom ogłosił przed wielkim obłokiem świadków wszystko co tam zobaczył? W waszych sklepach i interesach – wy, którzy nazywacie się chrześcijanami – czy zawsze pozostajecie prawi i nieskazitelni jak winniście? Wy kupcy na parkiecie giełdy, czyż niektórzy z was, co noszą chrześcijańskie imię nie okazują się chciwcami, popełniając nieuczciwość jak i inni? Nakazuję wam - jeśli tylko macie jakiś szacunek dla Chrystusa – abyście zrezygnowali ze swej nazwy. Jeśli nie zamierzacie Go szanować, zginiecie, wy haniebni chciwcy, wy nędzni ciułacze, którzy żyjecie tylko dla tego świata! Przepadniecie! Nie ma cienia wątpliwości, że wasza zguba jest pewna. Dlaczego jednak podwójnie dokładacie do waszego potępienia przez podłe oszustwo nazywania siebie chrześcijanami? W międzyczasie niech Etiopczyk nazywa siebie białym, jeśli tylko tak sobie życzy. Niech lampart próbuje tłumaczyć, że nie ma cętek - nie ma to najmniejszego znaczenia. Jednak fałsz człowieka, który żyje bez Chrystusa, a jednocześnie nazywa siebie chrześcijaninem, przynosi tak wielką hańbę Temu, który został przybity do krzyża, a którego religia jest święta, że błagam cię na żywego Boga, abyś zrezygnował ze swej wiary, jeśli nie zamierzasz być w niej szczery. Skoro nie żyjesz tak jak powinienes, nie udawaj, że jesteś kimś, kim nie jesteś. Szukaj Boga, aby życie Chrystusa mogło przejawiać się w twoim codziennym postępowaniu.

Bez Chrystusa jesteś nikim, mimo iż zostałeś ochrzczone, stałeś się członkiem kościoła i jesteś wysoko ceniony jako diakon, starszy i pastor. Ach, niech Chrystus będzie dla ciebie wszystkim we wszystkim! Niech ludzie czują się zmuszeni by o tobie mówić: „Dla tego człowieka Chrystus jest wszystkim: to widać; chodzi z Jezusem, uczy się od Niego i postępuje tak jak On”. Niech Bóg raczy błogosławić te słowa, w imię Chrystusa. Amen.

FRAGMENTY PISMA ŚWIĘTEGO CZYTANE PRZED KAZANIEM:

Kolosan 3,4:1-6